

Recenzja rozprawy doktorskiej
Pana mgr. Bartosza LEWANDOWSKIEGO
pt. *Koncepcja państwa w normatywistycznej teorii prawa Františka Weyra (1879-1951)*
(Warszawa 2017, stron maszynopisu 339+35)

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska, przygotowana przez Pana mgr. Bartosza Lewandowskiego pod opieką promotorską Pana dr. hab. Aleksandra Stępkowskiego prof. UW w Instytucie Nauk o Państwie i Prawie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, traktuje o jednym z najważniejszych, słabo w Polsce znanym przedstawicielu stanowiska określanego mianem normatywizmu (prawniczego), w opinii badaczy krytycznego wobec prawniczego pozytywizmu lub dopełniającego go. Z uwagi na stan badań tego ważnego niewątpliwie stanowiska, reprezentowanego w Polsce czasów współczesnych Weyrowi m.in. przez rzadko wspomnianego w rozprawie Władysława Leopolda Jaworskiego i częściej przywoływanego Macieja Starzewskiego, wybór tematu badań należy uznać za właściwy: jeśli ma być ono w pełni lub choćby lepiej rozpoznane, to badania poświęcone refleksji Weyra jako drugiego – obok Hansa Kelsena – bodaj najbardziej wpływowego normatywisty powinny być podejmowane i to w różnych obszarach. Doktorant zdecydował się na analizę dociekań czeskiego prawnika związanego z ośrodkiem w Brnie dotyczących nade wszystko koncepcji państwa. Nie znaczy to jednak, że w obszernej pracy przedstawionej do recenzji ograniczył badania tylko do niej. By należycie ją przedstawić, zaprezentował przecież i biografię Weyra (w rozdziale 1.), i „podstawy filozoficzne i teoretyczne” jego myśli, kojarząc je w rozdziale 2. z „podstawowymi tezami i pojęciami normatywizmu”, by w kolejnych partiach rozprawy omówić sformułowaną przez Weyra „krytykę dotychczasowych koncepcji państwa oraz poglądów nauki o państwie” (rozdział 3.) oraz jego własną propozycję teoretyczną osadzoną w „normatywistycznej teorii prawa” (rozdział 4.), orzekając na s. 308, iż czeski prawnik *przyjął finalnie realizm bytu, powinności i woli*, zrezygnował tedy z bliskiego innym normatywistom ujęcia dualistycznego, świadomie uwikłał swą *normologię w zagadnienie woli państwa*, a tym samym, znów wbrew twórcom „czystej nauki prawa”, zbliżył się do pozytywistycznego ujęcia bliskiego Jellinkowi, uznając nie wprost „wolę państwa” (i to *niczym nieograniczoną*) za źródło norm, także „normy najwyższej” (na s. 278 znajdujemy jednak stwierdzenie, iż *w okresie po 1923 r.*, zatem w ostatniej fazie twórczości, Weyr zastąpił *kategorię państwa jako warunku jednolitości porządku prawnego* kategorią *norma najwyższa*). W wywodzie, który stoi na wysokim poziomie merytorycznym, choć nie jest wolny od pewnych niedopowiedzeń,

Doktorant dotarł do tezy, iż Weyr korzystał właściwie z dwóch koncepcji państwa: z jednej strony miał je – jak inni normatywiści – za porządek prawny, z drugiej atoli – inaczej niż tamci, usiłujący badać prawo jako „zamknięty system normatywny”, nie wywodzony z faktyczności, w której miałyby tkwić państwo – za „aktora” odpowiedzialnego za jego *treść, a także zmianę, poprzez wydawanie norm prawnych* (s. 309; na s. 103 pojawia się również uwaga, iż państwo ma być „zasadą regulatywną” określającą prawo jako jednolity przedmiot poznania albo i odpowiednikiem *kelsenowskiej normy podstawowej*; oba ujęcia problematyzują wklanie woli państwa w dociekania; zob. również s. 126, gdzie orzeka się, że w *późniejszej fazie twórczości F. Weyr państw występowało zatem w trzech znaczeniach* – cytata w oryginale jako znak pewnych problemów językowych). Zanim przejdę do oceny merytorycznych dociekań zawartych w recenzowanej pracy (raz jeszcze: bardzo pozytywnej), słów kilka o jej „stronie formalnej”.

Konstrukcja pracy jest poprawna: wychodząc od prezentacji sylwetki naukowej raczej niż „klasycznej biografii”, Doktorant przedstawił nie tylko inspiracje filozoficzne Weyra oraz podstawowe jego propozycje z zakresu teorii prawa, ale także zestawiał je z ujęciami Kelsena, znacząco ubogacając wywód. Podstawy filozoficzne z jednej strony, teoretyczno-prawne z drugiej wyznaczyły interesujący punkt wyjścia do dalszych, bardziej szczegółowych dociekań. W trakcie lektury rozprawy ma się niekiedy wrażenie, iż szybciej winny być wprowadzane, pełniej prezentowane lub dopełniane wątki zapowiadane w pierwszych dwóch rozdziałach (gdy jednak Autor odsyła do szerszych analiz usytuowanych w dalszej fragmentach, to w czytelniku rośnie zainteresowanie Jego poszukiwaniami). Nie tylko wybór tematu (dotąd, jak już wiemy, szerzej nie podejmowanego w polskiej literaturze wyjąwszy tekst Doktoranta ogłoszony w „Przeglądzie Sejmowym”) i struktura rozprawy, ale także język wywodu należy do mocnych jej stron: wprawdzie Autor nie ustrzegł się uchybień, zwłaszcza (zbyt częstych) błędów interpunkcyjnych i tzw. literówek, szczególnie nieznośnych (a także zbyt częstych) w pisowni nazwisk (nie tylko w „Bibliografii” i przypisach, ale także w tekście, i to nawet nazwiska „bohatera rozprawy”); należy poprawić m.in. błędny zapis nazwy państwa „Stany Zjednoczone Ameryki Północnej” na s. 272, oraz niezrozumiałe formuły, jak na s. 25 *in fine*, gdzie pisze o opublikowaniu przez Weyra pracy habilitacyjnej w 1908 r., trzy lata przez pierwszym dziełem Kelsena, ustalając, że Weyr *nie kwestionował tego, że praca Kelsena była wynikiem własnych przemyśleń autora*; czytelnik nie wie, czy Autor nie pomylił osób, skoro Weyr miał być pierwszy, a ocenić mógł już autora pracy wydanej później; niektóre błędy prowadzą do zabawnych formuł, jak choćby pojawiająca się w przypisie 64 na s. 29, o *carsko-królewskim Trybunale Państwa*, inne do konstatacji o zaniechaniu przez Autora koniecznej lektury przed

wydrukowaniem pracy: zob. choćby przypis 153 na s. 53, gdzie orzeka się, że *pierwsze polskie tłumaczenie książki Kelsena z 1934 r. zostało przetłumaczone [...]*). Doktorant poprawnie sporządza przypisy, w których umieszcza niekiedy interesujące „rozważania poboczne”, a także istotne ustalenia dotyczące choćby ujęć właściwych normatywistom.

Stwierdziwszy szczególną nośność tematu i prawidłowość formalną pracy, a pomijając osobliwą numerację poszczególnych jej fragmentów (być może stosowaną w jednostce, w której Doktorant przygotowywał rozprawę), warto zatrzymać się nad treścią „Wstępu”. Otwiera go osobliwe wyznanie, iż część ta przygotowywana jest *na samym końcu twórczości pisarskiej* (s. 8 maszynopisu; potwierdza to m.in. formuła użyta na s. 14: *Niniejsza rozprawa doktorska miała nie tylko na celu przybliżenie sylwetki i poglądów F. Weyra...*). Nie idzie o to jedynie, że hipotezy badawcze, których niektórzy czytelnicy (zwłaszcza recenzenci) szukają w rozprawie, by następnie śledzić proces ich weryfikacji wraz z Autorem (jeśli, zgodnie z Jego wyznaniem, zostały one sformułowane „na samym końcu twórczości”, to pojawiająca się na s. 14 zapowiedź ustalenia, *czy i w jakim zakresie hipotezy te są prawdziwe*, jest osobliwa; wydaje się, przez wzgląd na strukturę „Zakończenia” i jego treść, że jednak hipotezy zostały zarysowane nie na końcu, lecz wcześniej, skoro większość z nich została zanegowana), ale także o to, że brak w tym fragmencie analizy stanu literatury przedmiotu. Nie może jej zastąpić wywód poświęcony problemom związanym ze zdobywaniem przez Doktoranta pism Weyra i opracowań z zakresu filozofii prawa lub/i historii doktryn politycznych ani wyznania dotyczące kwerend w bibliotekach i archiwach. Brak również we „Wstępie” analizy struktury pracy (w tym przypadku, jeśli „Wstęp” był „pisany na końcu”, wywód nie powinien nastroczać trudności), natomiast znajdują się w nim uwagi o zastosowanych metodach badawczych.

W pierwszym rozdziale merytorycznym, w którym Autor prezentuje sylwetkę (również naukową) Weyra, znajduje się interesujący fragment dotyczący krytycznego zestawiania przez Czecha „*istnienia*” w *nauce przyrodniczej* i „*mocy obowiązującej*” w *normatywności*, z orzeczeniem, iż *przyroda istnieje, a norma obowiązuje*, a nawet z tezą, iż *Weyr przeciwstawia wolę intelektowi, a postępowanie poznaniu* (s. 38; zob. jednak s. 229 i n.). Gdyby przyjąć tę tezę, należałoby uznać, że brneński prawnik wyklucza poznanie tam, gdzie idzie o postępowanie, że usuwa zapewne również możliwość poznania norm porządkujących postępowanie; więcej nawet, że tam, gdzie reflektuje o woli (jak już wiemy będzie to czynił w związku z namysłem dotyczącym państwa), nie może reflektować o intelekcie (por. jednak z podawaną bez szerszego komentarza wypowiedzią ze s. 58, iż *normatywizm jest teorią będącą wyrazem racjonalnej i nowoczesnej interpretacji świata, opartej na rozumowej i indywidualistycznej perspektywie, której filozoficzne początki tkwią w zachodnioeuropejskim*

Oświeceni; zob. nadto cytaty z Weyra na s. 61-62). Nie idzie o kwestionowanie ustaleń Doktoranta, lecz o zwrócenie uwagi na konsekwencje niektórych zbyt radykalnie stawianych tez. Mimo tej uwagi, uważam wywód zawarty w tym fragmencie rozprawy za interesujący, przybliżający nie tylko sylwetkę brneńskiego prawnika, ale także jego niewątpliwe zasługi w pobudzaniu refleksji prawniczej wykraczającej poza granice Czechosłowacji. Dzięki wywodom Pana mgr. Lewandowskiego dowiadujemy się i o tym, że Weyr odgrywał istotną rolę w namyśle nad podstawami ładu prawnego w nowo powstałym państwie, i o tym, że aktywnie uczestniczył w debatach akademickich toczonych w ówczesnej Europie, a nawet o tym, że włączał się w prace Unii Paneuropejskiej. Dzięki dociekaniom Doktoranta dostrzegamy nadto odmienną zapatrywań w różnych fazach rozwoju myśli Weyra (pierwsza faza – „krytycznie konstruktywistyczna” – trwać miała do 1914 r., druga – „neokantowska” i „optymistyczna” – do połowy lat 20., trzecia – „neokantowska” i „sceptyczna” do śmierci w 1951 r., ze s. 266 dowiadujemy się jednak, że ostatnia faza mogła się rozpocząć wcześniej), z uznaniem odbierając zwłaszcza próby zestawiania jej z przemianami zachodzącymi w refleksji Kelsena, wciąż (i często) porównywanego na kartach rozprawy z brneńskim jurystą (niekiedy odnieść można wrażenie, że pierwotnym zamysłem Doktoranta była próba porównania stanowisk obu przedstawicieli normatywizmu).

Z drugiego rozdziału, przenoszącego nas w głąb myśli Weyra, dowiadujemy się, iż opierał się on na trzech głównych źródłach filozoficznych: na *krytycznej (transcendentalnej) filozofii* Kanta, *filozofii poznania* Schopenhauera oraz na ustaleniach neokantystów nade wszystko marburskich (jak się okazuje na s. 69 inspirujących Czecha „nie wprost”, lecz za pośrednictwem Kelsena), inaczej niż twórca „filozofii woli” interpretujących dokonania „filozofa z Królewca”. Relacja o wykorzystaniu przez Weyra ustaleń Kanta prowadzi Autora do wniosku, iż podmiot staje się także u Czecha *centralnym punktem, który Kelsen [...] wyposażył w aktywną czynność tworzenia przedmiotu poznania*; choć – inaczej niż Kelsen – Weyr nie przyjmował tezy o *twórczym charakterze metody poznania*, to przecież także on wyposażał podmiot poznający system prawny *we władzę uprzedniego zakładania „obowiązywania” systemu prawnego* (s. 63). To Schopenhauer jednak miał najmocniej wpłynąć na dociekania Weyra, zwracając uwagę na potrzebę pytania *w obszarze normatywnym „dlaczego coś powinno się stać?”*, a nie „dlaczego coś się stało?”. Rodzi się jednak pytanie o zasadność ustaleń Autora w tym zakresie, a w każdym razie o konsekwencje wynikające z przyjęcia, iż Weyr uznaje za Schopenhauerem, że *metoda poznania nie ma charakteru twórczego, a jedynie poznawczy* (s. 75); może to wszak oznaczać, że podmiot nie jest jednak aktywny, nie tworzy (nie konstruuje) przedmiotu poznania korzystając z apriorycznych zasad

apercepcji, lecz jest „receptywny”, poznaje przedmiot takim, jakim on jest; sugestię tę zdają się potwierdzać uwagi Autora, który zestawiając Weyra z Kelsenem orzeka, że u drugiego – ale nie u pierwszego – w *metodzie poznania* ma następować *ukonstytuowanie się przedmiotu, który przybiera formę wyobrażenia* (s. 76). Daleko istotniejsze i mniej problematyczne zdają się uwagi Doktoranta o skorzystaniu przez Weyra z dywagacji Schopenhauera dotyczących woli: to dzięki nim Czech miał nie tylko porzucić Kantowski dualizm *Sein* i *Sollen*, ale także przydać państwu znamię *podmiotu tworzącego normy prawne*, wprowadzić trzeci element, wolę, jako źródło normy prawnej będącej jej „produktem”; źródło normy, która *wkracza w sferę powinności i może być dopiero tam poznawana dzięki intelektowi podmiotu poznającego* (s. 76). Znow jednak rodzi się pytanie, wielokroć zresztą w różnych ujęciach stawiane przez Doktoranta, czy podmiot poznający („podmiot prawny”) istotnie uczestniczy w kształtowaniu przedmiotu poznania, czy tylko go „biernie” odzwierciedla, ujmuje w swym wyobrażeniu? Uznanie tylko, że wola państwa przejawia się w normie nie daje odpowiedzi na to pytanie; rzecz bowiem w tym, czy podmiot poznający współtworzy treść poznawaną choćby jako powinność, czy tylko ją uchwytuje, uświadamia sobie, rozeznaje ją jako nie swoją, w której kształtowaniu nie miał udziału. To zagadnienie, postawione po raz pierwszy przez Doktoranta w związku z próbą rekonstrukcji stanowiska Schopenhauera, wydaje się jednym z centralnych nie tylko w myśli Weyra, ale także całego nurtu, z którym został on skojarzony i z którym sam się kojarzył. Jak wywodzi Autor rozprawy, czeski prawnik nie boi się przecież *stawić pytań o możliwość przełamania dualizmu świata bytu i powinności, Dostrzega wyraźnie silny związek [szczególnie go interesującej] normologii z teleologią, w której właśnie „postulat”, czyli „wyraz tego, co jest chciane” stanowi obiekt poznawany w drodze naukowej* (s. 77). Rzecz w tym, że już w drugim rozdziale rozprawy Doktorant dociera do kluczowego zagadnienia, wskazuje na możliwość czy nawet potrzebę uwzględniania „momentu woli” obok bytu i powinności, „momentu” zdającego się pośredniczyć między tamtymi, wikłanego nawet w relację z celem kierującym wolę, a przy tym mogącego stać się „poznawalnym obiektem”. Zauważając na marginesie, że uznanie Czecha za „apologetę absolutyzmu państwa”, Schopenhauera zaś za „pokładającego zaufanie w silnej władzy państwowej” trudno czynić podstawą dla tezy, iż opinie obu autorów były „przeciwstawne” (taż s. 77), pozwolę sobie wskazać kwestię znacznie ważniejszą z punktu widzenia poszukiwań aspiranta do stopnia naukowego w zakresie nauk prawnych: okazuje się, że już w początkowych fazach poszukiwań natrafia on na problem kluczowy, bo problem przedmiotu poznania; poznawana jest norma jako wyraz woli czy jako to, co od niczyjej woli nie jest zależne?; że pyta On o kwestię: czy badanie odnosi się do treści powinności i niej samej jako pochodzących „od podmiotu” jakoś

pojmowanego (choćby osobliwego, lecz czy abstrakcyjnego?, zwanego państwem), czy jednak do treści wywodzonych skądinąd, choćby z „odpodmiotowanej normy podstawowej”?

W dalszych wywodach zawartych w rozdziale drugim Doktorant przedstawia nie tylko rozpoznanie błędu naturalistycznego przez Hume’a jako źródło rozdziału bytu i powinności dokonanego przez Kanta i wskazania różnych metod służących do badania obu sfer, ale także powód odejścia Weyra od radykalnego ich oddzielania i przejścia w trzeciej fazie rozwoju myśli („neokantyzmu sceptycznego”) ku trialistycznemu rozwiązaniu, uwzględniającemu wspomniany przed chwilą „moment woli”; „moment”, który Kelsen łączył z bytem i oddzielał od sfery normatywnej. Choć Weyr wciąż miał traktować obowiązywanie normy jako *założenie podmiotu poznającego*, to zarazem – obok poznania kauzalnego i normatywnego – miał też uwzględniać poznanie teleologiczne związane z „postulatem” stwierdzanym przez wolę. Tym samym, głosi Autor recenzowanej rozprawy, kruszył on *filozoficzne fundamenty czystej teorii prawa* przypisywanej Kelsenowi (s. 82); czynił to, choć – jak się okazuje – niekonsekwentnie, co również zostało dostrzeżone i interesująco uzasadnione na kolejnych stronicach zawierających wywód uporządkowany, zmierzający do wykazania, iż obok podmiotu podlegającego prawu, zakładającego jego obowiązywanie, należy badać podmiot tworzący normy (s. 83), obok powinności stwierdzanych przez pierwszego należy badać „postulaty” drugiego (s. 84), a wreszcie uwzględniać perspektywę „podmiotu poznającego prawo”, tj. „człowieka prawnego” (pytanie zasadnicze, podejmowane przez Doktoranta, dotyczy stosowania metody normatywnej przez trzeci raczej podmiot niż przez pierwszy: dociekania o skuteczności prawa i rewolucji nie tylko naprowadzają na to pytanie, ale także zbliżają do odpowiedzi na nie, wskazują bowiem, iż Weyr czynił celem nauki prawa nie tyle analizę adekwatności norm prawnych do poczuć moralnych czy aspiracji politycznych adresata tkwiących w nich powinności, ile badanie tego, co jako norma prawna zostało ustanowione bez względu na jej zawartość i wspomnianą ewentualną adekwatność; zob. jednak ważne uwagi dotyczące różnego pojmowania normy prawnej przez Kelsena i Weyra na s. 101 i n.).

Poszukiwania zawarte w drugim rozdziale, zwłaszcza zaś stwierdzenie, iż „*norma*” jest *podjęciem [sic!] pierwotnym*, a „*normotwórca*” – *wtórny*, w zestawieniu z tezą pojawiającą się na tej samej s. 104, iż *norma prawna to norma wytworzona przez państwo, a państwo to twórca normy prawnej*, winny prowadzić Autora do wniosku o względnej odrębności badań dotyczących normotwórstwa i obowiązywania normy, o swoistym zamknięciu poszukiwań prawników w kręgu norm już ustanowionych, a przez to abstrahowaniu przez nich od ich źródła: metoda normatywna ma być przecież przez nich wykorzystywana do badania norm, a nie woli ustawodawcy (szerzej: „normotwórcy”, którym przecież nie musi być ustawodawca) i

wpływających na nią okoliczności należących do pola faktyczności. Ostatnie zagadnienie interesuje Doktoranta szczególnie: nie dość bowiem, że w wielu miejscach nawraca do kwestii odseparowania podmiotu poznającego prawo od sfery faktyczności, dotykając zarazem kwestii wikłania w tę sferę adresatów norm i „normotwórców”, to próbuje przedstawić podjętą przez Weyra krytykę pozytywistycznej *wizji normy prawnej jako wyrazu woli suwerena* (s. 105), orzekając wszelako, że także Czech „absolutnie uzależnia” treść normy prawnej od *woli twórcy normy* (s. 109). Zawarte w rozdziale drugim uwagi o zarachowaniu, obejmujące roztrząsania o skuteczności prawa, o normie (i postulatcie „normotwórcy”) jako wyniku działania woli oraz o potrzebie odróżniania normy od wypowiedzi o normie (s. 119), a wreszcie o „statycznym” i „dynamicznym” sposobach poznania systemu prawa (s. 122 i n.), oparte są na wybornym rozpoznaniu dociekań normatywistów budujących koncepcję stopniowalnej struktury porządku prawnego.

Najważniejsze dla realizacji tematu poprawnie zbudowanej rozprawy są dwa ostatnie rozdziały. Pierwszy z nich (w kolejności trzeci) zawiera poprawnie przeprowadzoną analizę sformułowanych przez Weyra krytyk dominujących koncepcji państwa, zwłaszcza zaś tej, która miała być przyjmowana przez pozytywistów w rodzaju Jellinka, kierując uwagę ku terytorium, ludności i władzy-suwerenności. Wywody zawarte w tym fragmencie, podobnie jak wywody z innych partii tekstu, dają świadectwo erudycji Autora, poprawnie operującego nie tylko wiedzą historyczną, ale także wiedzą o rozstrzygnięciach przyjmowanych przez normatywistów. Na uwagę zasługują zwłaszcza uwagi dotyczące przeniesienia kategorii suwerenność z państwa na porządek prawny, są one bowiem ważne także dla dzisiaj toczonych sporów m.in. o relację między prawem międzynarodowym i prawem krajowym. Weyr, podobnie zresztą jak Kelsen, czynił pierwsze zasobem normatywnym zawierającym kryteria poprawności drugiego: nie dość bowiem, że prawo jako system norm miało być *całkowicie niezależne od innych systemów normatywnych, w szczególności od moralności* (s. 154), nie dość, że w państwach związkowych suwerenny mógł być tylko jeden porządek prawny, mianowicie centralny (s. 155), nie dość wreszcie, że normy prawa międzynarodowego stawały się częścią prawa wewnętrznego państwa jedynie po ich „recypowaniu” do niego (s. 156), to prawo międzynarodowe uzyskiwało prymat wobec tamtego, skoro to ono miało ustalać *zasady legitymacji władzy państwowej* (s. 157). Teza monistyczna, czyniąca *państwowy porządek prawny tylko jedną z części suwerennego porządku normatywnego, którym był porządek prawa międzynarodowego* (taż s. 157), miała zostać przyjęta przez Weyra jako uzasadnienie pokoju międzynarodowego (wymiar uniwersalny) i ugruntowanie tezy o państwie poszczególnym jako porządku prawnym (wymiar partykularny) nie dowolnym atoli czy arbitralnie budowanym, lecz wpisanym w szerszy

kontekst normatywny (uwagi na ten temat pojawiają się też na s. 163 i n., gdzie przedstawiona została polemika z opiniami Kostrubca, oraz w rozdziale czwartym).

Odnotowując interesujące dociekania dotyczące podziału władz czy podziału funkcji państwowych, dywagacje o normach pierwotnych i wtórnych, o tworzeniu norm prawnych i stosowaniu prawa, o formach czy ustrojach państwa, o problematyczności różnych koncepcji kontraktualnych, zauważmy, że na s. 182 za *jedyną funkcję* władzy uznaje się *władzę tworzenia norm przez podmiot normatywny* („normotwórcę”) będący *podmiotem powinności*, a na s. 185 orzeka, że *stanowienie norm przez sądy ma charakter autokratyczny*, współobecny w każdym systemie prawnym z demokratycznym charakterem stanowienia norm przez ustawodawcę. W tym miejscu Doktorant dociera do ważnego problemu towarzyszącego czystej teorii prawa, bo do problemu wolności jednostki i demokracji pojmowanej w skojarzeniu z zasadą większości: rzecz w tym, że Weyr – jak Kelsen zwolennik demokracji w takim skojarzeniu ujmowanej – w istocie problematyzuje tożsamość państwa i porządku prawnego, gdy usiłuje zapewnić członkom mniejszości pokonanej przez większość ustanawiającą treść porządku prawnego jakieś gwarancje ich odmienności; wszak tym samym, co zauważa Doktorant na s. 188 i n., państwo w tym ujęciu odnosi się raczej do wielości zróżnicowanych obywateli niż do porządku prawnego ustanowionego przez ich większość (ten wątek rozważań winien Autor rozwinąć; choć wykracza on poza obszar refleksji zajmujący prawników, przecież dotyczy koncepcji państwa Weyra, o ile nie pojmujemy państwa wyłącznie jako „zasady regulatywnej”, „normy najwyższej” czy „podstawowej” albo i „bytu abstrakcyjnego a odpodmiotowionego”, lecz jednak – pamiętając o sporze z „klasycznym” czy „tradycyjnym” ujęciem państwa np. Jellinka – jako zbiór obywateli, choćby tylko wyłaniających w aktach głosowań swych przedstawicieli, którzy w ich imieniu ustanawiają normy prawne).

Niepodobna nie dostrzec interesujących rozważań Doktoranta o koncepcji państwa prawnego zawartych w podrozdziale V rozdziału trzeciego, gdyż po raz kolejny daje on w nich świadectwo erudycji i umiejętności identyfikowania kluczowych a kontrowersyjnych kwestii znajdujących w powszechnie (by nie rzec „w potoczności”) akceptowanych kategoriach. Wywód historyczny stanowi także w tym przypadku introdukcję do ważnych rozważań o stanowisku Weyra, który wprawdzie nigdzie nie wyraził wprost krytycznej opinii o koncepcji *Rechtsstaat*, niemniej uznawał ją za nazbyt „formalną” i ograniczającą się do sporów między państwem jako *fiscusem* a obywatelem, a przy tym nie dostrzegającą nieobecności koniecznej „wyższej siły faktycznej” wobec „samoograniczającego się” ewentualnie państwa (s. 210-213). Na uwagę zasługuje też wskazanie przez Doktoranta trzech głównych racji, dla których i Kelsen jako twórca „czystej teorii prawa”, i Weyr jako twórca „normatywizmu” nieco od tamtej jednak

różnego nie uznali istnienia *związku demokracji z funkcjonowaniem państwa prawnego* (s. 217 i n.).

Analizy zawarte w trzech pierwszych rozdziałach, należałoby ponownie orzec: rzetelne mimo wszelkich pretensji zgłoszonych powyżej, prowadzą Autora do refleksji nad koncepcją państwa proponowaną przez Weyra; koncepcją państwa pojmowanego jednak na trzy sposoby: (1) jako podmiot powinności (*podmiotu, któremu zarachowano normę prawną*), (2) jako podmiot normatywny porządku prawnego oraz (3) jako porządek prawny. Wszystkie trzy ujęcia są analizowane w kolejnych fragmentach ostatniego rozdziału rozprawy, szczególnie tworzenie przez państwo systemu prawnego w oparciu o normę podstawową, określającą sposób jego tworzenia, przyznającą państwu kompetencję normotwórczą. Ustaliwszy we wcześniejszych fragmentach, że w okresie „neokantyzmu sceptycznego”, zatem w ostatniej fazie twórczości, Weyr uwzględniał w tym miejscu „element wolicjonalny”, Doktorant szczegółowo bada relację woli normotwórczej państwa do systemu normatywnego z niej wywodzonego, dostrzegając rozwarstwienie między tym ustaleniem i przedmiotem poznania dostępnym prawnikom, który stanowią normy z ustaloną już treścią (odrywające się od „podstawy faktycznej” znajdującej w woli normotwórcy – s. 228), a nie wola i cel powodujący normotwórcą (te ostatnie okazują się bowiem znajdować teraz poza lub na granicy „immanentnego poznania normatywnego” – s. 227). Badania te prowadzą Doktoranta do szerszych rozważań dotyczących sądownictwa konstytucyjnego (niewiele wnoszących do tematu) i szerszych uwag o stanowisku Kelsena w tym zakresie, do stwierdzenia, że teoria normatywistyczna nie miała istotnego wpływu na wprowadzenie sądownictwa konstytucyjnego w Czechosłowacji (jak się okazuje opartego bardziej na doświadczeniach francuskich niż austriackich – s. 259), wreszcie do analizy stopniowalnego charakteru systemu prawa, w związku z którym Weyr ma rezygnować z „tradycyjnego podziału” na tworzenie i stosowanie prawa, by zastąpić go podziałem na normy pierwotne i normy wtórne tworzone w trakcie nieustannie trwającego w państwie procesu konkretyzacji norm (obejmującego także umowy prywatnoprawne), ostatecznie zakorzenione jednak w założonej przez podmiot poznający *najwyższej normie centralnej* (zwłaszcza s. 276 i n.). Wszystkie, momentami nader skomplikowane wywody wieńczy Doktorant wnioskiem, iż Weyr był *niekonsekwentny w kwestii przynależności normy pierwotnej do porządku prawnego*, z jednej bowiem strony miał ją za zakładaną przez podmiot poznający, nie istniejącą tedy w *sensie normatywnym*, by z drugiej traktować ją jednak jako źródło mocy obowiązującej całego systemu prawnego i weń ją włączając (s. 281). Docierając po raz kolejny do spostrzeżenia o ewentualnej rozbieżności między tym, co poznawane, i tym, co stanowi źródło obowiązywania, ale wymyka się poznawaniu metodą normatywną, Doktorant raz jeszcze potwierdza

umiejętności analitycznego myślenia, dostrzegania miejsca, w którym Weyr stawia problem kluczowy dla tradycji normatywistycznej i pozytywistycznej zarazem, interesujący i prawników, i politologów. Gdy na s. 283 okazuje się, że Weyr *warunkuje powstanie państwa (porządku prawnego)* powstaniem jego „ośrodka”, zblizamy się przecież do takiego problemu, pytając wraz z Autorem rozprawy: czy „ośrodek” ten (norma podstawowa, pierwotna, najwyższa) może istotnie tkwić w podmiocie poznającym?; a może tkwi w „fakcie” kojarzonym jednak z „elementem wolicjonalnym”? Jeśli przyjąć dominujące dzisiaj interpretacje stanowiska Hobbesa, zgodnie z którymi miał on odnaleźć państwo – pozostające w „normatywnej pustce”, ujmowane apersonalnie czy abstrakcyjnie – w roli twórcy pierwszych norm, to w jego stanowisku można znaleźć źródło napięcia występującego również w pracach Weyra, a nawet powód przełamania przez niego bezwzględnego podziału na *Sein* i *Sollen*, uznawania ostatecznie „siły” (w związku z dywagacjami o rewolucji) za rację naruszenia czy ustanowienia „ośrodka systemu prawnego”, za rację wywoływanej przez sferę bytu zmiany w sferze powinności (s. 285-288; zob. jednak – prowadzące w odmiennym kierunku – wnioski na s. 289, gdzie znów mowa o sytuowaniu ośrodka porządku prawnego w podmiocie poznającym prawo, oraz na s. 290, gdzie ponownie ośrodek ten jest uzależniany „od faktu”; zob. nadto rozważania o skuteczności jako drugim warunku mocy obowiązującej prawa na s. 293 i n.). Niech mi wolno będzie po raz kolejny podkreślić, że także w tym miejscu Doktorant umiejętnie dotyka spraw kluczowych: odwołując się do prac innych autorów u ujawniając wahania badanego myśliciela, przechodzi w ostatnich partiach wywodu zawartego w rozdziale czwartym do zestawienia projektu czeskiego normatywisty i Jellinka, sięgając (nie do końca zasadnie) po porównania ujęcia tego pierwszego oraz Hegla i Schmitta, by orzec, że brneński prawnik nie znajduje w państwie przez siebie omawianym człowieka (s. 312), nie rozstrzygnąć jednak ostatecznie, czy wstąpił on na drogę pozytywistów mimo zastrzeżeń dotyczących problematyczności przyjmowania przez nich naiwnego realizmu i nie stosowania przez nich właściwej metody (miast normatywnej mieli oni korzystać z metody kauzalnej).

Rozdziały merytoryczne zostały zwieńczone stosunkowo krótkim „Zakończeniem”, w którym Doktorant nie tyle odnosi się do tematu rozprawy, ile do hipotez nie zawsze wprost z nim związanych. Część tego fragmentu zdominowana została krytycznymi zestawieniami ujęć Kelsena i Weyra, co wzmacnia wrażenie, że rozprawa mogła być pierwotnie ogniskowana nie tyle na refleksji o koncepcji państwa Czecha, ile na próbie porównania projektów dwóch najbardziej znanych normatywistów. W tym fragmencie, na s. 336, pojawia się jednak teza, iż normatywizmu niepodobna uznać za *nowy nurt w historii myśli prawnej*, różny od prawniczego pozytywizmu, na jego końcu zaś szerszy wywód o miałości nadziei na odnalezienie „prawnika

niezaangażowanego w świat faktyczności”.

Pracę wieńczy obszerna bibliografia; Autor wydziela w niej nie tylko prace Weyra (co zrozumiałe), ale i prace Kelsena (co mniej już zrozumiałe, bo – mimo wielkich zasług dla normatywizmu – nie jego dokonaniom poświęcona jest rozprawa), różnicuje także prace ogłoszone w języku czeskim i słowackim od prac ogłoszonych w innych językach, w tym w języku polskim (w tym przypadku, niestety, nie podając autorów przekładów). Zauważyć warto, że niekiedy – również w przypisach – nazwiska autorów przywoływanych prac są błędnie podawane (np. „Czaputkowicz” miast „Czaputowicz” czy „Compleston” miast „Copleston” na s. 360; najbardziej kłopotliwa jest powtarzająca się wielokrotnie pisownia nazwiska „Ihering” miast „Jhering”), zaś pewni autorzy w ogóle nie są wspomniani (m.in. Małgorzata Łuszczynska, w kilku co najmniej tekstach podejmująca próby analizy elementów normatywizmu). W spisie zostały natomiast uwzględnione akty prawne, orzecznictwo, „parlamentaria” i „archiwalia”, a nawet jedna fotografia. Bibliografia jest nie tylko obszerna, ale i dobrze dobrana, obejmuje bowiem „teksty źródłowe” (głównie prace Weyra), opracowania jego dociekań i – ogólniej – normatywizmu ogłoszone w różnych językach. Z przekonaniem mogę stwierdzić, że wiele prac znajdujących się w spisie bibliograficznym Doktorant zna i potrafił krytycznie je odczytać, nie stroni bowiem od prób polemicznych w niektórych partiach swej rozprawy.

Uwzględniając sformułowane zastrzeżenia, stwierdzam, że recenzowana praca nie tylko zawiera ciekawe spostrzeżenia odnoszące się do zagadnień kluczowych dla filozofii prawa i uporządkowane wywody oparte o rozeznanie obszernej a trudnej niekiedy literatury, ale także spełnia wymagania określone w Ustawie z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. Nr 65, poz. 595, z późn. zm.). Rozprawa Pana mgr. Bartosza Lewandowskiego „wypełnia lukę” w polskiej literaturze naukowej i prowokuje do podejmowania głębokiego namysłu na styku refleksji prawniczej i politologicznej. Dlatego z przekonaniem wnioskuję zarówno o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego prowadzonego na Uniwersytecie Warszawskim, jak i o ewentualne wyróżnienie rozprawy; pragnę również złożyć gratulacje tak Jemu, jak i Jego Promotorowi za podjęcie próby refleksji o kwestiach istotnych i dla filozofii prawa, i dla filozofii polityki. Po lekturze rozprawy jestem przeświadczony, że jej Autor przedstawił oryginalne rozwiązanie problemów badawczych w oparciu o rozpoznanie literatury, wykazując się wymaganą ogólną wiedzą teoretyczną i dając świadectwo umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

Bogdan C. L. L. L.

